



Angel Tour

Przeczytaj... ale nie pytaj, o czym jest ten artykuł. To prawdopodobnie jeden z moich największych sekretów. Mam jednak nadzieję że ci się spodoba... w ten czy inny sposób.

Przeczytaj... ale nie pytaj, o czym jest ten artykuł. To prawdopodobnie jeden z moich największych sekretów. Mam jednak nadzieję że ci się spodoba... w ten czy inny sposób.

Cisza.

Co się ze mną dzieje? Gdzie ja jestem? Co ja tu robię? Kim ja jestem? O co w tym chodzi? Nic nie rozumiem. Ciemność widzę przed sobą. Czuję jednak zimny metal na moich plecach. Moje ręce... Są przypięte do tego metalowego łóżka...

AAAAHHHH! Co to było? Jak by świder wwiercał mi się w głowę. To dziwne uczucie... W ogóle nie bolało, ale to ciśnienie, czułem że rośnie. Widziałem jak przebija mi czaszkę...

Oczy... Widzę coś. Widzę zielone sylwetki ludzi. Pochyleni, siedzą, stoją. Kilku ich jest. Pokazują mi się dane na ich temat, ale zbyt rozmyte, nie mogę ich przeczytać. To dziwne uczucie, wiem że między nami są bariery, ale i tak ich widzę...

Moje mięśnie. Coś się z nimi dzieje, ale co? Chyba ktoś mi je wyciąga, a po chwili wkłada coś... metalowego... a może to włókna węglowe? Nie wiem... Nie boli nawet. Ale to że ktoś manipuluje moim ciałem wciąż jest dość dziwne.

Platforma się porusza. Coś się dzieje. Zabierają mnie stąd?

Cisza.

Czuję siebie. Czuję swoją skórę. Czuję dotyk ubrania... nie wiem skąd ono się wzięło. Twarde, to chyba mundur wojskowy. Czuję hełm na swojej głowie, moja ręka leży na karabinie. Zimny metal... Nie wiem co to za model. Nic nie wiem i nic nie widzę.

Mam dalej oczy zamknięte ale widzę sylwetki ludzi wchodzących do środka pomieszczenia.

Blokady na moich rękach i nogach się rozluźniają. Ludzie mają zielone sylwetki... Nie jestem w stanie otworzyć oczu. Poza tym mam wrażenie że mój hełm zasłania mi twarz. Ale widzę ludzi.

Siadam na tej platformie. Moje mięśnie nic nie czują, jak bym ich w ogóle nie miał. Widać tak się stało, wymienili mi mięśnie na cybernetyczne. Co zrobili z moimi oczami? Termowizja? To nie ma sensu... Ale czy to ma znaczenie?

Głosy... słowa... ktoś coś mówi, ale nie wiem co... Co się tu dzieje? Czy ja jestem żołnierzem? To by wyjaśniało, dlaczego trzymam w ręku karabin. Właśnie! Karabin. Spoglądam na niego i widzę jego wszystkie detale, mimo że dalej mam zamknięte oczy. M16. Dwa punkty pulsują na nim, to pewnie muszka i szczerbinka. Dobra, jestem żołnierzem. Powinienem mieć też imię. Przyglądam się mojemu karabinowi. Widzę wygrawerowany numer 7734. Co on oznacza? To mój kod?

Jakaś dziwna siła, niczym instynk, każe mi podnieść głowę. Widzę ludzi, coś tłumaczą chyba... Słyszę słowa. Biją w moją głowę, ściskają mój mózg. Rozumiem je...

YOU WILL OBEY ME
YOU WILL BECOME ME
WE WILL CONTROL YOU

O co w tym chodzi?

Cisza.

Ciemność. Pustka przede mną. Nagle, jak zza mgły pojawiają się postacie. Czerwone. Na każdej pojawia się symbol celownika, ale widzę przed oczyma czerwony napis HOLD YOUR FIRE. Strzelać? Lepiej nie. Podnoszę karabin do twarzy, instynktownie czuję gdzie trafię jeśli wystrzelę. Kieruję celownik na najbliższego... przeciwnika? Tak to wygląda. Chyba coś mówi...

GENTLEMEN! WE HAVE CALLED YOU TOGETHER TO INFORM YOU THAT WE ARE GOING TO OVERTHROW THE UNITED STATES GOVERNMENT!

United States? Jestem amerykańcem? Overthrow? Co oni kombinują? Kim oni są?

Nie ma jednak czasu na rozważania. Napis przed moimi oczami gwałtownie zmienił się na zielony OPEN FIRE a po chwili znikł. Ale mój karabin już grzmiał. Czuję jego wibracje, bo to już nawet nie był odrzut dla moich cybernetycznych mięśni. Czuję każdy pocisk, widziałem w

którą stronę leci, wiedziałem w co trafi. Palec ze spustu zdejmowałem tylko po to, żeby przeładować gigantyczne, 50-cio nabojoye magazynki. Nie wiem skąd one się brały. Sięgałem po nie i umieszczałem w karabinie, nie myśląc nic o takich szczegółach.

Widziałem jak przeciwnicy upadają pod moimi strzałami, sylwetki ich ciał przez chwilę migotały przed moimi oczyma, po czym znikaly. Przeciwnicy byli dalej, coraz dalej. Moje serie uległy skróceniu, już nie strzelałem na oślep. Wiedziałem w co celuję i wiedziałem w co chcę trafić.

Wtedy poczułem czyjąś rękę na ramieniu. Usłyszałem głos. Mówił do mnie... "What the hell are you doing? You're a man, don't fight men! Come, join our rebellion!". Rebellion? Fighting men? Rozejrzałem się i zorientowałem się, że nie widzę żadnych moich towarzyszy, mimo że wyraźnie słyszałem dźwięk ich karabinów. "QUICK! Follow me!" krzyknął mi prosto do ucha, po czym ściągnął na ziemię. Nie walczyłem z nim, instynktownie wiedziałem że muszę z nim iść.

Znaleźliśmy się w jakimś tunelu, pod ziemią. Słyszałem odgłosy walki nad nami, widziałem mgliste sylwetki ludzi, do których jeszcze niedawno strzelałem. Gdzie ja się w ogóle wybieram? Dokąd ciągnie mnie ten człowiek? On też był zaznaczony na czerwono, przed oczami migotał mi zielony napis "FIRE!". Kusił...

Cisza.

Siedzimy w jeepie. Napisy nie przeszkadzają, sylwetki ludzi też. Widzę że zbliżamy się do jakiegoś większego skupiska, ale nie wiem co się dzieje. Uzbrojeni strażnicy. Szary napis przed moimi oczami "CAPTURED". Czyżbym był w bazie "wroga"? Raczej nie, bo ludzie wiwatują...

Wysiadamy z jeepa. Czuję jak klepią mnie po plecach. Chyba się cieszą że tu jestem. Prowadzą mnie gdzieś, ale nie wiem gdzie. Sadzają mnie na krześle i przywiązują mi kończyny, a następnie...

AAAAAAh! To bolało! Moja głowa... Chyba coś mi manipulują w mózgu. Przestałem widzieć sylwetki czerwonych ludzików. Nie wiem, co zmieniają, ale... oho, widzę ich znowu, tylko na zielono i ze szczegółami. Fajnie. Widzę też coś czerwonego na niebie, nie wiem co to jest, ale nie wygląda najlepiej.

Rebelia, rząd, maszyny, ludzie, wojna, okupacja... O tym wszyscy dookoła rozmawiają. Wygląda na to, że jako cyborg stanąłem do walki z ludźmi, tylko po to żeby zostać odbity i przeprogramowany. Fajnie to brzmi, ale nie ma czasu na kontemplację słów, bo obiekt na

niebie zbliża się i to szybko.

STAND UP! STAND UP! YOU'RE NOT ABOUT TO FALL!

Słysząc te odgłosy w całej bazie, ktoś mi wcisnął w łapę karabinek MP5 zasilany taśmowo... skąd on się wziął? Nie wiedziałem nawet że takie cuda istnieją... Obiekt na niebie jest bardzo blisko, widzę jak wysypują się z niego mniejsze obiekty.

KILL THE FUCKING ENEMY! KILL THE FUCKING ENEMY! BURN THE MOTHERFUCKER TO THE GROUND!

Powtarzać dwa razy mi nie trzeba, szybko wycelowałem w niebo i zacząłem niszczyć te... statki? Myśliwce? Maszyny? Maszyny na pewno... Widziałem jak spadają. Mój karabin drżał. Wibracje prawie niewyczuwalne... gdzie się podział mój M16? Może nie mieli do niego amunicji?

Chyba wygraliśmy. Ktoś odciągnął mnie na bok. Mówi coś o wielkiej bitwie, obronie ostatniego bastionu ludzkości. Co się dzieje? To nie brzmi najlepiej. Zabiera mi MP5 i daje coś innego. Pierwszy raz widzę taki karabin. Spust jest, uchwyt też, więc niby jest normalny, ale rozmiarem przypomina M60. Czyżby to była jego przeróbka? Nie wygląda, taśmę wkłada się od dołu. Dziwny system...

Cisza.

Słyszę cichy głos. Szept niemal... powtarza czterokrotnie jakieś zdanie... "let the bodies hit the floor" albo coś w tym stylu. Bodies? Jakie ciała? I czemu na ziemię? Ktoś mnie klepie po ramieniu po czym wyciąga rękę i wskazuje na niebo, usłane czerwonymi obiektami. Zbliżają się.

Huk. Hałas. Strzały. Ogień. Piekło. Naciskam spust. Moim karabinem miota na wszystkie strony, siła odrzutu jest ogromna. Nie wiem, co to za amunicja. Nie czuję tej broni tak dobrze jak M16. Pociski latają niemal gdzie chcą. Nie widzę celowników, ale widzę moją broń i przeciwników. Zasypuję niebo pociskami. Maszyny spadają, ale coraz więcej ich nadciąga. Grzeją w nas ile wlezie, pociski padają niczym deszcz.

Ah...

Cisza.

Cisza.

Cisza.

Jestem... Co się stało? Nie widzę już niczego. Ciemność. Nie mam żadnej broni w ręku. Nie mam munduru na sobie, ale mam koszulkę. I spodnie... Buty ciągle wojskowe. Leżę na ziemi. Czuję ją. Nagle zaczynam słyszeć głosy... dwa uderzenia... po czym delikatna muzyka... widzę ją... widzę tę muzykę, widzę jak wypełnia moje pole widzenia. Ma kolor... sepii... Słyszę głosy kobiet... Nie mówią nic... Widzę je niczym kolorowe wstęgi na piaskowym niebie... Gdzie ja jestem?

Próbuję się podnieść. Czuję wszystkie moje mięśnie. Czyżbym znowu był człowiekiem?

Piach i kamienie. Idę po nich, co chwila w nich grzęznąc. Widzę na ziemi leżącą gitarę elektryczną. Poza nią nie ma tu prawie nic, więc ją podnoszę. Muzyka... głosy...

Idę przed siebie. Mijam piach i kamienie. W końcu dochodzę do większej skały. Wchodzę na nią. Na samą górę, jest wysoka, dużo wyższa ode mnie. Stojąc na jej szczycie czuję się... dobrze... jak bym w końcu znalazł się tam, gdzie miałem być. Tak, to moje miejsce na tym świecie. I gitara też wygląda znajomo, ale ja nawet nie umiem grać... Słyszę inną muzykę, coś się zmienia. Rzeczywistość faluje dookoła mnie. Co tu się dzieje? Obracam gitarę przed siebie. Chyba... chyba powinienem na niej zagrać, ale co? Chwytam gryf, drugą dłoń kładę na strunach. Czuję wiatr na mojej twarzy, pachnie natchnieniem. Czuję że daję mi wszystko czego potrzeba...

I wtedy to uczucie. Uderza mnie, niemal zrzucając ze skały. Czuję że muszę zacząć grać, moje ręce same zaczynają śmigać po strunach. Czuję dźwięki, nigdy się nie spodziewałem że jestem w stanie w ten sposób grać.

Otwieram usta i zaczynam śpiewać mimo że nie znam słów. Krótka ta piosenka, zaledwie parę zdań, jednak każde słowo zapominam od razu po wypowiedzeniu go.

W końcu muzyka ustaje. Cisza... padam na kolana. Cisza i ciemność. Czuję skałę pod moimi palcami. Nagle czuję coś na moich rękach. Co to jest? Ubranie jakies... kurtka? Kamizelka? Podnoszę się i przyklękam. To płaszcz! Długi, sięga do ziemi. Skąd on się wziął? Dotykam go i czuję, że to nagroda... ale za co? Wygrałem coś? Co tu się dzieje?

Nagle ciszę przerywają ciężkie, rytmiczne uderzenia. To dźwięk butów... armia kroczy w tą stronę. Słyszę ich za moimi plecami. Wiem że są po mojej stronie, czuję że pochodzą z tego

samego miejsca co ja. Ale skąd?

Zbliżają się. Podchodzą do skały i obchodzą ją. Niczym woda zalewają całą przestrzeń, omijając skałę. Czuję jak bym stał na małej skale wystającej ponad nurt rwącej rzeki. Zaczynam znowu słyszeć muzykę...

Zrywam się ze skały i staję na równe nogi. Teraz wiem co do mnie należy. Ta muzyka... ona dodaje nam sił. Chwytam gitarę i zaczynam na niej grać szybkie, ostre riffy. Słyszę słowa w mojej głowie, powtarzam je nawet nie myśląc o nich. Czuję się jakbym stał pośrodku ogromnego, płonącego tornada, którego siła zależy od tego, jak gram. Czuję jak moja muzyka dodaje sił moim żołnierzom, jak ogień z ich karabinów maluje niebo na złoto. Nie wiem w kogo strzelają, chyba na oślepie... A jednak nie. Czuję zbliżające się pojazdy... są ogromne. Jeden po drugim eksplodują aż zostaje tylko jeden. Skupiam się na nim. Czuję jak tornado rytmów uderza go z wielką siłą.

Spada na ziemię.

Wybuch. Wygraliśmy?

Cisza.

Muzyka. Piękna i delikatna... Głos kobiety... Wszystko dookoła nabiera biało-złotych kolorów, czuję się jak bym był we śnie. Głos tej kobiety jest piękny, aksamitny, delikatny. Czuję jak oplata i otula moją skórę. I czuję... że czeka na mnie...

Gram. Znowu zaczynam grać na tej gitarze. Czuję tę muzykę, chcę żeby była idealna. Jest niczym biały papier na którym pisane są złote słowa kobiety...

Czuję też że moja kolej... Zaczynam śpiewać... Anioły, to jedyne co wiem. Śpiewam o aniołach... nie wiem o co chodzi, ale wiem, że to jest piękne. Śpiewamy na zmianę, raz jej głos na złoto kreśli słowa na papierze, raz mój na czarno dodaje im znaczenia. Czuję piękno tego wszystkiego. Piękno, jakiego ludzie zmysły nie są w stanie wyobrazić sobie, ani pojąć. Jestem szczęśliwy stojąc tutaj... z nią... mimo że jej nie widzę.

Ale czuję że to już dobiega końca... Krzyczę, że chcę mieć anioła... i zapada ciemność.

Cisza.

Co to za miejsce? Siedzę na tronie, w ręku mam topór bojowy... Dookoła mnie siedzi jeszcze

kilka osób, trzech po lewej, jeden po prawej. Oni są inaczej ubrani. Wyglądam na wojownika i tak też się czuję... Co to za miejsce?

MASTER!

Słyszę donośny, kobiecy głos. Pierwszy mężczyzna wstaje i wyciąga dumnie głowę. Czyżby był mistrzem?

APPRENTICE!

Drugi wstaje, po czym pochyla głowę. To chyba jego uczeń.

HEARTBORN SEVENTH SEEKER!

Wstaje mężczyzna po mojej lewej. Kładzie rękę na sercu. Kimże on jest?

WARRIOR!

Wstaję oraz salutuję trzymając mocno mój topór, po czym siadam. Tak, jestem wojownikiem...

DISCIPLE!

Ten po prawej wstaje i wykonuje dziwny gest dłonią, to chyba gest błogosławieństwa. Kim oni są?

Dziwnie się czuję. Czuję, jak bym coś wygrał. Dotarł do celu. Pokonał kogoś. Czy to nie jest jakimś dziwnym snem? Kim ja w ogóle jestem? Ciągle nie znalazłem odpowiedzi na to pytanie...

Może jest ona w słowach tej kobiety? Słyszę jak opowiada o wojnach, bitwach, wojownikach, nadziei i zwycięstwie. Czyżbym poprowadził ludzi do zwycięstwa? Tak to wygląda. Jedno już wiem - jestem wojownikiem, i zapewne jeszcze przywódcą...

Scena ta trwa kilka minut, po czym znowu nastaje ciemność...

Cisza...